

kto przygarnie studenta?

Jeśli nie przyjęli cię do akademika pozostaje ci tylko jedno: poszukać sobie mieszkania. Nie jest to łatwe. Trzeba poświęcić na to trochę czasu, wykazać się cierpliwością i mieć nerwy ze stali.

- Przyznam szczerze, że najgorzej mają studenci pierwszego roku. Szukanie stancji nie jest łatwe. Pamiętam, co to była za kałoroga. Mieszkałem u starszej kobiety, która ciągle narzekała. Pokój był mały. Nie miałem gdzie wstawić komputera. Nie mogli przychodzić do mnie kumple, bo właścicielka twierdziła, że na pewno będziemy oglądać zbrzydzone filmy. Wytrzymałem tam trzy miesiące i przeprowadziłem się do znajomych." - mówi Paweł, student trzeciego roku informatyki.

Za ile

Musicie wiedzieć, że cena pokoju od osoby waha się od 250 do 400 złotych. Oczywiście zależy to najczęściej od tego, gdzie usytuowana jest stancja (te w centrum są droższe), jeśli chcecie mieć Internet też musicie dać dodatkową kasę. Często bywa tak, że trzeba płacić samemu za gaz, wodę czy prąd, dlatego przed podjęciem decyzji o zamieszkaniu w danym miejscu ustalcie z właścicielem dokładne koszty stancji. Ważny także jest dogodny dojazd na uczelnię. Dlatego nie dajcie się zwieść!

w pośredniaku

Szukanie mieszkania nie będzie takie trudne, jeśli udacie się do pośrednika. Biuro nieruchomości pomoże wam znaleźć coś naprawdę fajnego. Oczywiście, jeśli zapłacicie im od 200 do 400 złotych za usługę - to zależy od biura. Pośrednik dostosuje się do waszych wymagań i poda listę 10 mieszkań lub pokoi, które ewentualnie by wam odpowiadały. Następnie udajecie się pod podane adresy, jeśli stancję nadal wam się nie podoba, biuro gratisowo

oferuje kolejnych 10 ofert. - Na początku szukaliśmy czegoś same ale bez skutku. Wybrałymi

kali. Większość studentów twierdzi, iż ta metoda jest najlepsza, ponieważ zawsze można pójść na

fajnego znaleźć. Któregoś razu trafił do staruszki, która miała kraty na wannie, oczywiście zapięte kłódką. Twierdziła, że kąpać należy się tylko w sobotę i to najlepiej u siebie w domu, a nie u niej - mówi Ania



Mój kolega nie mógł niczego fajnego znaleźć. Któregoś razu trafił do staruszki, która miała kraty na wannie, oczywiście zapięte kłódką - mówi Ania

się, do biura kwater, które bez problemu poszukają nam niedrogiego pokoiku, który znajduje się blisko naszej uczelni - mówi Hania

u znajomego

Jeśli nie stać was na biuro kwater i macie dość marnych ogłoszeń w z gazety to najlepiej poprosić znajomych, aby wam czegoś poszu-

kompromis i obniżyć cenę za wynajem. - Mi załatwiła mieszkanie ciocia. Jest blisko politechniki, dlatego nie wydaję pieniędzy na tramwaj i poza tym jest niedrogi. Jednak mój kolega nie mógł niczego

własne mieszkanie

Jednak w ostatnich latach najmodniejsze i chyba najwygodniejsze są mieszkania studenckie. Młodzi ludzie czują się swobodnie wśród swoich rówieśników, a wszelkie drobne spory zawsze można w odpowiedni sposób rozwiązać. - Już drugi rok wynajmuję pokój w mieszkaniu studenckim. Ludzie, z którymi mieszkam są świetni. Nigdy nie myślałam, że mieszkanie z czwórką obcych osób może przerodzić się w taką wspaniałą przyjaźń - mówi Agnieszka

Jak widzicie jest wiele sposobów na poszukanie mieszkania. Wystarczy mieć trochę czasu i cierpliwości, a na pewno coś się znajdzie, ale to już rada dla tegorocznych maturzystów, bo studenci zaczęli rok akademicki i mają swoje mieszkania.

JULIA KACZMAREK

tytuł
m

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 32
1 października 2004

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

koncerty

- PUSTKI**
06.10. POZNAŃ, BLUE NOTE, GODZ. 20.30
- RENATA PRZEMYK**
12.10. POZNAŃ, BLUE NOTE, GODZ. 20.00
- THE UKRAINIANS**
13.10. POZNAŃ, BLUE NOTE, GODZ. 20.00
- THE UKRAINIANS**
13.10. POZNAŃ, BLUE NOTE, GODZ. 20.00
- VADER, CRONICS, CETI**
- LOST SOUL**
14.10. POZNAŃ, ESKULAP, GODZ. 19.00
- LES EJECTES**
(REGGAE - FRANCJA)
15.10. POZNAŃ, PIWNICA 21
- SUPERMUSIC**
16.09. POZNAŃ, LIZARD CLUB, GODZ. 20.30

młyna
nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYNA: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Agnieszka Banaszyńska, Michał Baranowski, Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Jędraszak, Julia Kaczmarek, Szymon Królikiewicz, Paweł Spera, Przemysław Świdurski.

moje mieszkanie

Jeden dzień z życia poszukiwacza...

świeć za długo światła. Wszystko na NIE. Więc my też mówimy jej NIE i ruszamy dalej.

O 12.00 dzwoniemy do kolejnych drzwi. Otwiera nawet miła babka. Pokazuje nam dom, fajną łazienkę i kuchnię. Następnie prowadzi nas do pokoju. Jest bardzo mały i ciasny. Łóżka są beznadsziejnie: jedno wielkie, a drugie "łożko" to stary, brzydki materac. Na dodatek nie ma biurka, tylko jakiś mały, obsrpany stolik. Właścicielka zaznacza, że jeśli chcemy się wprowadzić to musimy zapłacić jej od 1 września po 300 złotych i nie możemy wnieść swojego biurka. Odmawiamy jej i szukamy dalej.

Naszym kolejnym celem jest mieszkanie studenckie. Przyjmuje nas nawet miły pan. Mieszkanie jest wporzo, tylko łazienka wygląda obrzydliwie. Jest mała i zapletniała. Jednak pokój jest ładny. Dwa porządne łóżka, biurko, zadbane szafy, kolorowy dywan. Niestety odmawiamy. Właściciel

powiedział, że musimy zapłacić 270 złotych za osobę i do tego rachunki (prąd, gaz, po 100 złotych za dzierżawę, abonament za telefon i telewizor oraz wodę). Podsumowując wyszło minimum 420 złotych na osobę. Odpada.

Wsiadamy w tramwaj. Jedziemy dosyć długo. Odnajdujemy ładny domek. Jednak zastanawiają nas olbrzymie kraty w oknach. Pomimo wszystko dzwoniemy do drzwi. Otwiera starsza pani o wyglądzie czarownicy. Mówi, że nie wpuści do domu naszego kolegi, który także szuka pokoju, bo on na pewno ją udusi, a my ją okradniemy. Kobieta zaczyna bełkotać i wygadywać jakieś totalne bzdury, dlatego szybko od niej wychodzimy. Muszę przyznać nogi mi się trochę trzęsą.

Pomimo tego przykre go incydentu idziemy obejrzeć kolejne mieszkanie. Tu wita nas starszy pan. Ma dużego kota i trochę zabalaganione mieszkanie. Pokazuje nam kuch-

nię i ogromną łazienkę, po czym dodaje, że tu to się nawet my dwie i on zmieścimy. Staruszek cały czas się do nas szczerzy i zaprasza na kawę. Oczywiście nie zgadzamy się, bo dziadek jedynym słowem wygląda na zboczeńca. W trybie natychmiastowym wychodzimy z jego dziwnego mieszkania.

Na końcu udajemy się do państwa, którzy chcą wynająć kawalerkę. Mieszkanie jest ładne, w centrum, a przy tym niedrogi. Pokój jest duży i słoneczny. Znajduje się w nim porządny stół, łóżka, szafy i mały stoliczek. Kuchenka nie jest za duża, ale w pełni wyposażona. Łazienka właśnie jest w remoncie. Właściciele są bardzo mili i okazują się, że mieszkają niedaleko Jarocina. Po omówieniu wszystkich szczegółów postanawiamy wynająć tę kawalerkę.

Zmęczone, ale bardzo szczęśliwe wracamy do domu.

JULIA KACZMAREK



Młodzi będą współpracować

Jarocińska młodzieżowa rada podpisała porozumienie o współpracy z radą z Oleksandrii na Ukrainie. Obydwie strony zadeklarowały wspieranie młodych mieszkańców „w inicjowaniu i umacnianiu kontaktów między społecznościami obu miast.”

Młodzież z Ukrainy gościła u nas kilka dni. Delegacja z Oleksandrii liczyła nieco ponad 40 osób. W jej skład weszli przedstawiciele tamtejszej młodzieżowej rady, finaliści różnych olimpiad i konkursów, a także ich opiekunowie. Burmistrz Adam Pawlicki oficjalnie powitał wszystkich gości z zagranicy w ratuszu we wtorek, 20 września. Ukraińcy wręczyli mu duży, okrągły chleb i sól. Delegacja zwiedzała Jarocin i okolice oraz Lichen. Były spotkania z naszą młodzieżą i dyskoteka.

W środę odbyły się uroczyste sesje, na których podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy młodzieżowymi radami z Oleksandrii i Jarocina. Podczas sesji młodzi radni z Ukrainy mogli zobaczyć i dowiedzieć się, jak funkcjonuje nasza rada. Młodzież z Oleksandrii opowiedziała o swojej działalności (organizują m.in. akcje dotyczące przeciwdziałania AIDS). Przewodniczący rad: Marta Martuzalska i Aleksander Kononow podpisali porozumienie, w którym czytamy: „Strony deklarują swą gotowość do poszukiwania nowych zakresów współdziałania i wspólnych przedsięwzięć, zwłaszcza w następujących obszarach: oświata, kultura, sport, organizacji pozarządowych, edukacji samorządowej.”

Młodzi radni wysłuchali krótkiego koncertu kwintetu PIN SET. Na sesji nagrodzono Wioletę Sopiarską za świetne rezultaty osiągane w turniejach szachowych. Na końcu Ukraińcy i Polacy wręczyli sobie nawzajem drobne upominki. Delegacja odjechała w piątek. Jarocińscy radni zaśpiewali na pożegnanie „Hej, sokoly”

(eg,kg)

* Oleksandria - należy czytać Oleksandria

Kociaki po chrzcie

Wielkie miauczenie było słychać w ZSP nr 1 w czwartek, 16 września. „Kotki” przeszły chrzest i są już „pełnoprawnymi” uczniami.

Pierwszaki musiały wykonać kilka kocich zadań: wypić mleczko ze spodków, zwijać kłębek wełny i oczywiście pokazać, że potrafią wspaniale miauczeć. Pierwsza klasy musiały obmierzyć teźlówki zapałkami. W sumie zabawa była przednia, a pierwszaki zadowolone, że okres koci mają już za sobą. Odbyło się też oficjalne ślubowanie klas pierwszych i podpisanie kontraktu, który otrzymał każdy uczeń.

Dyrekcja szkoły od kilku lat specjalnie organizuje chrzest i ślubowanie tak wcześnie, by zmniejszyć do minimum zjawisko tzw. „fal” w szkole. - Muszę jednak powiedzieć, że w tym roku nie doszły nas żadne słuchy o takich przypadkach - powiedział nam Urszula Góling, dyrektor ZSP nr 1. W sumie 16 września prawie wszyscy świętowali, bo pozostali uczniowie (oprócz klas maturalnych) rywalizowali w wielu zawodach i konkurencjach sportowych. W szkole obchodzono bowiem Dzień Sportu.

(prze)



Każdy uczeń otrzymał kontrakt, który wcześniej podpisał

grzeczni i posłuszni

Rozmowa z Leonidem (Lyonya) Melezhikiem, który przyjechał do Jarocina wraz z grupą młodzieży z Oleksandrii

Jak ci się podoba w Jarocinie?

Bardzo mi się tu podoba, a szczególnie urzekła mnie europejska architektura. Jarocin przywitał nas ciepło i serdecznie. Najbardziej spodobała mi się gościnność Polaków i Muzeum imienia Adama Mickiewicza w Śmielowie. Spodobały mi się też kościoły, no i oczywiście polskie dziewczyny. Jeśli chodzi o to, co zapamiętałem najbardziej, to jest to jarociński basen. W Oleksandrii jest dużo większy. Tak małego basenu jak ten jeszcze nigdy nie widziałem. Zapamiętałem też spotkanie z młodzieżą w szkole.

Czym różni się Jarocin od Oleksandrii?

Przede wszystkim liczbą ludności. W Oleksandrii jest około 100.000 ludzi. Oleksandria jest dużo większa od Jarocina. Zarówno Jarocin jak i Oleksandria to ładne i zadbane miasta.

Za co lubisz swoje miasto?

Lubię Oleksandrię, bo tam mieszkam. Ludzie żyją tam na wysokim poziomie, również szkolnictwo, tak jak tu, jest na wysokim poziomie. W szkołach klasy są rozdzielone ze względu na profil. Jeśli ty lubisz na przykład historię czy język polski od razu idziesz do klasy humanistycznej. Uczysz się więcej tego, co lubisz. To daje dużą wiedzę i możliwość lepszego rozwijania się w określonej dziedzinie.

A co ci się tam nie podoba?

Nie podoba mi się to, że mądrzy i inteligentni ludzie wyjeżdżają z Oleksandrii do stolicy i innych większych miast.

Można w Oleksandrii zobaczyć coś ciekawego?

Tak. Jest stadion piłki nożnej, teatr z XVIII lub XIX wieku, różne kluby, szkoły, dużo parków i rzeka Ingueiets, a w centrum miasta, na placu stoi pomnik Lenina.

Jak wyglądają wasze szkoły i jak wygląda w nich nauka?

To jest tak: klasy od 1 do 6 to szkoła podstawowa. Od 7 do 9 to już szkoła średnia, a klasy od 10 do 11 to szkoły wyższe. Po szkole wyższej możesz iść do collegu, technikum, do instytutu lub na uniwersytet. U nas jest dużo szkół - kolegium, gimnazjum, liceum i szkoły proste. U nas też jest inaczej niż w Polsce, bo my mamy oceny od 1 do 12. Najgorsza jest oczywiście ta pierwsza, a najlepsza to 12. Aby ją dostać trzeba zrobić coś ponad program, na przykład przygotować referat, napisać lub zrobić dodatkowe prace czy przeczytać dodatkową literaturę. Ja uczę się w liceum komputerowym, ale jestem w klasie o zaawansowanym stopniu historycznym.

Co to są szkoły proste?

W szkołach prostych nie ma podziału na profile i uczy się tam dziesięć lat. Teraz jednak w nowym systemie, dzieci, które poszły do tych szkół będą musiały uczyć się 12 lat.

Jak długo trwają wasze wakacje?

Trwają trzy miesiące, czyli czerwiec, lipiec i sierpień.

Czy w waszych szkołach nosi się mundurki?

W kolegiach, gimnazjach i liceach trzeba je nosić. Górna część mundurka jest jasna, a dol-



Leonid (Lyonya)

Melezhik

Ma 16 lat i uczy się w liceum.

Do Jarocina przyjechał, ponieważ zajął III miejsce na olimpiadzie historycznej. Za trzy lata, kiedy zakończy naukę chce przyjechać do Polski i tu kupić sobie jakiś dom

na, na przykład spodnie, ciemna. Obowiązuje też krawat. Natomiast w szkołach prostych strój jest swobodny, czyli nie obowiązują mundurki.

Jacy są wasi nauczyciele?

Mamy bardzo dobrych nauczycieli. Uczniowie na lekcjach są zawsze grzeczni i posłuszni, bo powinni otrzymać dobre świadectwo. Ty też jesteś dziennikarzem, tak?

Tak. Współpracuję z dwoma gazetami. Są to: „Wolny Plac” i „Oleksandrijski Tydzień”.

Czy to, że piszesz jednocześnie do dwóch gazet nie przeszkadza Ci?

Nie. Jeśli do każdej gazety piśiesz inne artykuły, to nie ma żadnego problemu.

Czy u Was jest wolność słowa?

W naszym kraju oficjalnie jest swoboda słowa. Na Ukrainie prywatne gazety mają wolność słowa. Ale w gazetach, które są własnością lub są sponsorowane przez władze na przykład burmistrza i radę miejską nie ma swobody słowa.

Co by się stało, gdybyś napisał niepochlebny artykuł o waszym burmistrzu?

Nic by się nie stało, bo on nie ma wpływu na tę pierwszą gazetę. Natomiast gdybym napisał taki tekst do tej drugiej gazety, to otrzymałbym upomnienie.

Czy Ukraińcy są tolerancyjni?

Tak. Ludzie na Ukrainie robią bardzo dużo dobrego. Oni są bardzo, bardzo tolerancyjni.

Jakie są zainteresowania ukraińskiej młodzieży?

Młodzież ma różne zainteresowania. Taniec, gra na instrumentach i pisanie różnych tekstów. W wolnym czasie uczymy się języków obcych. Języka angielskiego i niemieckiego. Spotykamy się też z przyjaciółmi i słuchamy muzyki. Jakiej?

Głównie pop i rock.

Czy w Oleksandrii jest jakiś zespół?

Niestety nie.

Jakich grup muzycznych słuchasz się u was?

Ayapis Trubetskoy, Ocean Elzy, Tantsy minus, Ruslana, Oleksandr Ponomwrygov, Fabrica Wyozd, Via Gra, Veeka Seedyehka. Jeśli chodzi o bardziej znanych wykonawców, to słuchamy Britney Spears, Eminema, Shakiry itd. itp. Słuchacie „TATU”?

Tak. Nas nie interesuje czy one są lesbijkami, czy nie. Po prostu lubimy ich muzykę.

Czy Ukraina to biedny kraj?

Ukraina była biedna, ale zaraz stopniowo nabrała siły i zaczęła się rozwijać. Teraz też się rozwija. Polska poddała kryzysowi ekonomicznemu za cztery lata, a my za dziesięć - tak nas uczą w szkołach.

Czy u was jest problem bezrobocia?

Tak. Bezrobocie u nas jest duże i trudno znaleźć pracę.

Czy młodzież może sobie jakoś dorobić?

Tak, ale z tym też jest problem, bo ciężko znaleźć jakieś płatne zajęcie. Można zamiatać ulice lub rozwozić paczki, ale za to dostaje się niewiele pieniędzy. U nas ceni się intelekt, dlatego, aby w przyszłości dobrze zarabiać należy się dużo i dobrze uczyć.

Jak wygląda u was sytuacja z komputerami?

U nas bardzo dużo osób ma komputery. Nie są one zbyt drogie, chociaż nie są też tanie. Poza tym, we wszystkich szkołach jest dużo komputerów.

A internet?

W naszej szkole jest, a w innych nie ma. Jeśli chodzi o internet w domach, to sytuacja jest podobna do tej w Polsce. Dużo osób ma internet, ale nie wszyscy.

Czy Twoi rówieśnicy mają telefony komórkowe?

Tak. Coraz więcej osób ma komórki, ale nie można ich używać w szkole.

Czy młodzież u was ma problemy z alkoholem i narkotykami?

Tak, zwłaszcza, że u nas każdy może bez problemu kupić na przykład piwo. Nie ważne czy jest pełnoletni, czy nie.

Czy chcielibyście wstąpić do Unii Europejskiej?

Tak, bardzo.

Jakie święta w swoim kraju obchodzą Ukraińcy?

Obchodzimy Dzień Świętego Mikołaja, Nowy Rok, Walentynki, Dzień Kobiet i Paschę, 7 stycznia obchodzimy Boże Narodzenie, a 9 maja dzień wyzwolenia się spod niewoli Niemiec.

Chciałbyś na koniec coś jeszcze powiedzieć?

Tak. Życzę młodzieży wszystkiego najlepszego i dużo sukcesów w nauce. Dobrego zdrowia i szczęścia w życiu osobistym. Pragnę też podziękować Wojciechowi Wawrockiemu, dyrektorowi Gimnazjum nr 5 za gościnność. W jego szkole jest bardzo przyjemnie. Dziękuję też uczniom tej szkoły za miłe rozmowy - zapraszam was do Oleksandrii.

Rozmawiał KAROL GÓRSKI
W tłumaczeniu pomagał
Waldemar Skowron



Wolontariat nie boli!

- *Wiele w życiu przeszedłem* - opowiada uczestnik XIII Ogólnopolskich Prezentacji Artystycznych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Kiedy pytam o szczegóły - milczy. - *Wolę pamiętać, co dobrego od ludzi zaznałem* - wyjaśnia. Pamięta konkursy, festiwale, koncerty. Pamięta wolontariuszy, z którymi połączyła go Przyjaźń.

Lepiej późno niż wcale

O prezentacjach wiedziałam niewiele (czas akcji: wrzesień; miejsce: JOK; bohaterowie: pierwszoplanowi - artyści niepełnosprawni, poboczni - wolontariusze; akcja: koleżanki mówiły, że jest fajnie). Przez dwie klasy liceum swój brak zainteresowania imprezą tłumaczyłam napiętym harmonogramem (dojazdy, nauka, zajęcia pozalekcyjne etc.). O tegorocznych prezentacjach dowiedziałam się już w trakcie ich trwania - 13 września. A że mój plan lekcji połączony z przygotowaniami do zjazdu absolwentów przewidywał sporo wolnego czasu, postanowiłam podejrzeć próby. Kiedy dotarłam do JOK-u, niemal w progę przywitała mnie tamtejsza stażystka: - *Cześć, jestem Natalia. Czy chcesz zostać wolontariuszką?*... Tak po prostu? Od zaraz? Mam maturę, muszę się skupić na nauce! - *Tak, chcę* - odpowiedziałam. Zaprowadziła mnie na widowie i przedstawiła dwóm niewidomym kawalerom. Robert i Wojtek zaczęli sprawdzać moje predyspozycje: - *Masz ciemne włosy? Tak?! To super. A długie? Nie?! Łe tam. Trudno. A ładna jesteś?* Skromna jestem. Czy ładna, to nie wiem. - *Znaczy brzydka jesteś?*... - dociekali. Przetłumaczyłam im lody.

Jak nikt inny, jak każdy

Moim stałym podopiecznym został Robert Orszuł. Chłopak ma trzydzieści lat i mieszka w Ostrowie Wielkopolskim. Kiedy skończył pięć miesięcy, stwierdzono u niego zapalenie opon mózgowych, przez co niedowidział. Słaby wzrok odbierał mu szansę na samodzielność w domu, w szkole, na podwórku - w normalnym świecie. Dlatego rodzice wysłali go w miejsce niezwykłe - do wrocławskiej szkoły dla niewidomych - *Tam byłam jak każdy* - wspomina. Uczył się, jak żyć na własny rachunek - *Zdobyłem zawód dziewiarza maszynowego. Ale dumny jestem, że umiem pisać Braille'em!* - przyznaje. Przyrzędy do posługiwania się

pismem punktowym ma zawsze przy sobie - *A nóż ktoś zechce, bym go nauczył* - wyjaśnia. Ponadto nie rozstaje się z: artykułami prasowymi na swój temat, telefonem komórkowym i... dyktafonem. Chłopak rejestruje wszystko, co się dookoła niego dzieje! A że dzieje się sporo: - *W domu mam około tysiąca kaset z nagraniami*. Kolekcja godna podziwu. Podobnie jak profesjonalizm w doborze taśm i w ich montowaniu na gorąco (jeśli rozmówca odbiegał od tematu, Robert przerywał „sesję”, prosząc o replay).

Dla muzyki

Jego przygoda z muzyką rozpoczęła się osiem lat temu, kiedy - tak dla zabicia nudy - wstąpił do ostrowskiego chóru *Lira*. Złapał bakcyła, pokochał śpiewać. Po trzech latach zasiadania na widowni wielu polskich festiwali, Robert wysłał zgłoszenie na swój

niedbałem kontrole. Wystarczył miesiąc, bym prawie zupełnie stracił wzrok... - wyjaśnia. O pomoc w dotarciu na lekcje zwraca się do poznanych na Wielkim Łospiewaniu wolontariuszy (ich „etat” nie skończył się wraz z zakończeniem imprezy - CHCĄ dalej pomagać). - *Drogę znam na pamięć. Sam idę bardzo wolno, bo boję się przeszkód* - wyznaje. Trudnością są remonty, dziury w chodnikach czy na jezdnii, wysokie krawężniki i... zaczepki niezyczliwych - *Zdarza się, że podbiegają do mnie ludzie; popychają, klepią po ramieniu, wyzywiają. Potem uciekają. Wiedzą, że ich nie rozpoznam* - opowiada.

- *Wiele w życiu przeszedłem* - mówi. Kiedy pytam o szczegóły - milczy. - *Wolę pamiętać, co dobrego od ludzi zaznałem* - wyjaśnia. Pocięchają się ludzie poznani na wyjazdach. Swoje wolontariuszki nazywa Gwiazdeczkami: - *Są wspaniałe, wszystkie!* - ocenia. Podziwia je za bezinteresowność, oddanie, poświęcenie. Za to, że są. - *Festiwale to po przede wszystkim ludzie, dopiero potem muzyka* - wyjaśnia.

- *Cały rok na nie czekam. Wszyscy czekamy!* - dodaje. W Ostrowie ma niewielu przyjaciół. Podtrzymywanie kontaktów z ludźmi poznanymi na wyjazdach opłaca z renty. - *Warto!* - przekonuje. Rozmowy telefoniczne, listy, wizyty to wyrazy wdzięczności za okazane Serce. Wolontariusze „oddają” podopiecznym siedem dni własnego życia. Na tydzień zapomi-

nają o szkole, o rodzinie, o przyjaciółach - o sobie. Żyją prezentacjami, które kiedyś się kończą... I wszystko wraca do normy? - *Mój podopieczny nauczył mnie patrzeć na świat, choć jest niewidomy* - opowiada Marzena Adamska, wolontariuszka z Zespołu Szkół Ogólnokształcących. - *Przeżyłam coś w rodzaju oczyszczenia. Kiedyś widziałam zwykłych, szarych ludzi. Teraz dostrzegam uczucia - ich szczęścia i problemy. Tego nie da się opisać, to po prostu trzeba przeżyć!*

ANNA FILIPOWIAK

Przeczytajcie jeszcze jeden tekst, który zgłoszono do konkursu „Wygraj kurs języka obcego”

psie dramaty

Każdego roku w okresie wakacyjnym schroniska dla bezdomnych zwierząt przeżywają obłężenie. Pies dla urlopowicza jest kulą u nogi, nierzadko urlopowicz dla psa - katem.

Wakacje to dla jednych z nas czas relaksu, wspaniałych przygód i zawierania nowych znajomości, dla innych okres wzmożonej pracy. Ale dla psów lato to jedynie kilkadziesiąt upalnych dni, z których każdy jeden może im przynieść coś strasznego...

Kundel i bestia

W mieszkaniu obok, może w bloku na trzecim piętrze lub w domu naprzeciwko mieszka przeciętny Kowalski. Miły, kulturalny pan inżynier, zawsze kłania się sąsiadom. W niedzielę idzie z żoną i dziećmi do kościoła. Przykładowy mąż i ojciec. Latem z całą rodziną wyjeżdża na wakacje, zabiera ze sobą nawet psa. Z urlopowego wypoczynku rodzina wraca jednak w niepełnym składzie: brak czworonoga. Pan Kowalski znów wraca do pracy i życie toczy się dalej. Nikt nie domyśla się, co stało się z psem. A możliwości jest wiele. Pierwsza z nich: właściciel jadąc samochodem po ruchliwej drodze, otwiera drzwi i wyrzuca psa, po czym odjeżdża z piskiem opon. Czworonóg będzie biegł, myśląc, że to zabawa, pan w końcu się zatrzyma, zawoła. Ale samochód nawet nie zwalnia... Pies popędzi przed siebie do utraty tchu i padnie zziębnięty, jeśli wcześniej nie zostanie potrącony przez nadjeżdżające auto. Druga możliwość to tzw. czyste sumienie: nocą pod schronisko podjeżdża pan z psem, szybko przywiązuje smycz i odjeżdża. Może również przerzucić psa przez bramę. Nie obchodzi go, że pies skomli, piszczy, szczeka. A przecież zdarza się i tak: właściciel zabiera pupila do lasu, przywiązuje sznurem do drzewa, zakopuje w dole lub zawiesza w worku na gałęzi, przebija widłami albo polewa żrącą cieczą... Cokolwiek by nie zrobił, nie jest już człowiekiem - jest bestią, bestią w ludzkiej skórze.

„Nie płacz, kiedy odjedę...”

Każdego roku w okresie wakacyjnym schroniska dla bezdomnych zwierząt przeżywają obłężenie. Liczba dostarczanych psów zwiększa się dwukrotnie. Pies dla urlopowicza staje się kulą u nogi, nie można go wszędzie zabrać. Niezależnie od „techniki” pozbycie się psa, urlopowicz dla swego pupila staje się katem - odbiera mu życie - miejsce w jego własnej rodzinie, burzy układaną przez lata hierarchię wartości, zabiera znane mu środowisko. Te, które dopiero co „odwiedziły” schronisko, czekają z tęsknotą w oczach na swego pana, który przywróci im ich dawne życie. Te, które tkwią w murach schroniska od lat, mogłyby opowiedzieć historię o tragedii i tęsknocie, o smutku i w ostateczności o pogodzeniu się z losem. Mimo że ich wygaste oczy przepelnione są bólem, wciąż skrycie marzą, że jeszcze kiedyś uda im się pokochać człowieka; marzą, lecz coraz rzadziej w to wierzą. Trudno jest im się pogodzić z krzywdą, jaka została im zadana. Nie tylko cielesną, choć ta boli najbardziej. Bestia (bo trudno pisać tu „człowiek”) nie widzi

cierpienia swojego przyjaciela, nie ma w sobie za grosz empatii. Gdy uderza go kołkiem, przebija widłami, polewa żrącą cieczą czy choćby przywiązuje do drzewa - wstrzymuje na chwilę oddech, bo później z pośpiechem odejść. Tak po prostu. Odejść i zostawić swojego kompana na łaskę dzikich zwierząt. Kierowniczka jednego z podwarszawskich schronisk - Iza Działak w jednym z wywiadów wyznała: „Zawsze, kiedy zbliżają się wakacje, modłę się, by były grzyby. Bo to jedyna nadzieja dla tych psów. Leśnicy i grzybiarze są dla nich ostatnią szansą...” Czasem zdarza się jednak, że grzybiarz zjawił się o jedną chwilę za późno. Pies kona z wycieńczenia, pragnienia, bólu. Wtedy nie myśli już o swoim przyjacielu-człowieku, wtedy pragnie jak najszybciej umrzeć. Nigdy nie dowiemy się, co myśli pies, gdy budzi się w nieznanym mu dotąd schroniskowym środowisku: przeklina dzień, w którym spotkał człowieka, czy... tęskni za nim?

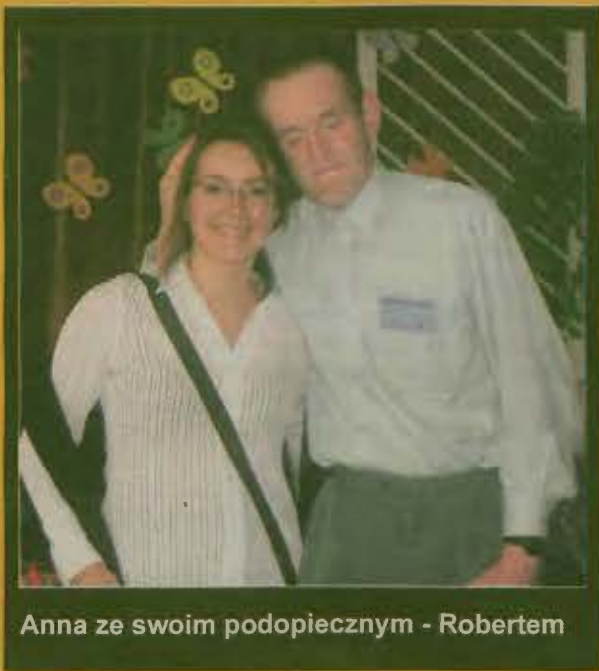
Człowieku, co się z Tobą dzieje

Człowiek o tyle silniejszy jest w świecie zwierząt, że potrafi myśleć. Rozum wykorzystuje do wszelkich czynności życiowych, do kontaktów z innymi ludźmi. Ale od pozostałych zwierząt człowiek różni się tym, że potrafi krzywdzić. Misiek, Azor, Burek, Saba,... - wszystkie poznały one człowieka. Teraz leżą w kacie kojca w schronisku i spoglądają ze strachem na każdego przechodnia. Te już straciły nadzieję. A przecież takich jak one jest więcej. Nie trzeba powoływać się na cały kraj, wystarczy spojrzeć przez okno lub odwiedzić najbliższe schronisko. Spotkamy się wtedy z tysiącem różnych historii o tym, jak przyjaciel krzywdzi przyjaciela. W każdej z nich jednak ofiarą będzie czworonóg. Mimo tych wszystkich wynaturzeń pies zawsze pozostanie przyjacielem człowieka - przynajmniej w statystykach i przekonaniach.

„Do serca przytul psa...”

Wiele się dzisiaj mówi o wszelkiego rodzaju akcjach, dzięki którym bezdomne zwierzęta znajdują nowe domy. Warto by się zastanowić jak pomóc czworonogom, by znów uwierzyły w człowieka. nie zawsze możemy przyciągnąć psa lub „przechować” go na jakiś czas. Nie zawsze w pobliżu znajduje się schronisko. Nie zawsze wiemy również do kogo udać się po pomoc. A dzięki naszej jak najszybszej reakcji psiak może otrzymać nowy dom, nową rodzinę. Może trafić na prawdziwego przyjaciela - nie daj Bóg, żeby na bestię. My możemy także odwiedzić najbliższe schronisko, pobyć przez chwilę z psami, pomóc przy pielęgnacji, wyprowadzić na spacer. Czasem taka obecność znaczy więcej niż datki czy akcje. Jeśli zaś nie możemy tego zrobić, pozostało nam tylko spojrzeć z innej strony na naszego niesfornego, niegrzecznego pupila i obdarzyć go jeszcze większą porcją miłości, by nigdy w życiu nie ośmielił się bać wakacji...)

DARIA



Anna ze swoim podopiecznym - Robertem

Będzie się działo w Jarocinie. Po raz pierwszy podczas jednej imprezy swoją twórczość zaprezentują młodzi poeci, plastycy, muzycy, którzy żyją i tworzą tutaj, w naszym powiecie. Będzie wystawa, wieczór poezji i koncerty. Dużym wydarzeniem może być koncert „Za Zu Zi i przyjaciele”. Pojawia się na nim m.in. Kasia Nosowska i Marcin Żabiłowicz z zespołu HEJ.

A wszystko to w ramach I Przeglądu Twórczości Młodzieży Powiatu Jarocińskiego „Teraz Młodzi”, który odbędzie się w dniach 13-17 października. Program w zasadzie już jest, choć jeszcze pracujemy nad tym, by impreza była bardziej atrakcyjna.

młodzi dla młodych

Idea imprezy jest taka, by podczas przeglądu mogli się zaprezentować młodzi twórcy z Jarocina i okolic, którzy często nie mieli do tej pory takich możliwości. Pracują sobie gdzieś w domu i czasem o tym, że piszą wiersze lub malują nie wiedzą nawet ich kumple. Teraz to może się zmienić. Okazało się, że pomysł chyba się sprawdził, bo zgłosiło się kilku młodych artystów, którzy przysłali już do nas swoje obrazy i fotografie. Wiersze dostarczyli poeci. Zainteresowanie przeglądem jest duże. Nadal ludzie dzwonią i pytają. Jasną rolę chce zaprezentować swoją twórczość podczas tej imprezy to czekamy jeszcze na zgłoszenia. Tu nie ma cenzury, nie ma jury, nie ma też miejsc i nagród, bo to nie jest konkurs. Każdy może pokazać to, co robi. Liczymy na to, że również odbiór będzie pozytywny. Mamy nadzieję, że ruszyliście się z domów, by zobaczyć, co robią inni. Jesteśmy przekonani, że nie trzeba sprowadzać wielkich gwiazd za wielkie pieniądze, by można zrobić fajną imprezę. Chcemy pokazać, że w Was samych jest dużo potencjału, wiele fajnych pomysłów. Może po prostu trzeba dać sobie na wzajem szansę.

ktu za tym stoi

Stoją za tym młodzi ludzie, którzy postanowili pokazać, co potrafili. Chcą wystąpić przed Wami, pokazać swoje obrazy, zdjęcia, przekazać to, co czują i myślą i być może zarazie tym dobrym winikiem innych. Nad całością czuwa Stowarzyszenie „Teraz Europa”, które

TERAZ MŁODZI

I PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI
MŁODZIEŻY
POWIATU JAROCIŃSKIEGO

13-17 października 2004

13 października **otwarcie wystawy**

malarstwo, grafika, zdjęcia
miejsce: witryny sklepów na jarocińskim rynku

14 października **wszysto jest poezją**

wieczór poetycki, koncert
miejsce: kawiarenka w holu JOK

15 października **rock owa jazda**

wystąpią: **poisoned seed, suger**
i może będzie jeszcze jakaś niespodzianka
miejsce: sala koncertowa JOK

16 października **Za Zu Zi i przyjaciele**

zagrają: **persona non grata** (połączenie Rulesi Przebudzenie '69), znany z **wp familia dawid** ze swoim projektem, **new mad age** oraz gościnnie, w kilku utworach:

marcin Żabiłowicz, gitarzysta grupy Hey, a zaśpiewa **Kasia nosowska**

miejsce: sala koncertowa JOK

17 października **koncert**

wystąpią: laureaci festiwalu i prezentacji z JOK, Zespół Akordeonowy Kotlin, uczniowie szkoły muzycznej z Jarocina na deser premiera spektaklu:

teatr musi grać
a w nim m.in. dziewczyny z kwintet **pin.set**

miejsce: sala koncertowa JOK

istnieje w Jarocinie od kilku lat. A że należy do niego wielu dziennikarzy „Gazety Jarocińskiej”, to siłą rzeczy również „Gazeta” „macza w tym swoje strony”. Nie udało nam by się jednak tego wszystkiego zmontować, gdyby nie życzliwość ludzi z Jarocińskiego Ośrodka Kultury, samego wodza - Bogusia Harendarczyka i jego załogi. No i oczywiście tu muszę wspomnieć o pomocy władz powiatu i gminy Jarocin, bo przecież stamtąd dostaliśmy największy zastrzyk finansowy, czyli pieniądze z grantów. Tyle formalności i spraw przyziemnych. Teraz do kultury.

wystawa

Zgłosiło się do nas kilku artystów. Przede wszystkim chcą pokazać szerszej publiczności swoje obrazy, grafiki i zdjęcia. A publiczność będzie na prawdę duża, bo prace wystawimy w witrynach sklepów, które mieszczą się przy rynku. Co prawda nie wszyscy właściciele sklepów zgodzili się udostępnić nam swoje wystawy, ale i tak tych życzliwych jest więcej. Pomyśleliśmy sobie, że to będzie chyba najlepsze miejsce. Oj, galeria w samym sercu miasta otwarta dla każdego, przez całą dobę. Przyznajemy, że zainspirowało nas do tego Stowarzyszenie XXI, które wyczarowało „Hotel Wyobraźni”. Przez kilka dni hotel będzie miał więcej pokoi.

Wszysto jest poezją

Poetów też mamy. Kilku już przysłało swoje wiersze. No może nie są to jeszcze strofy na miarę Nobla, ale posłuchać warto. Wieczór poetycki odbędzie się w specjalnie do tego przygotowanym miejscu - w holu JOK-u, który na kilka godzin zmieni się w uroczą kawiarenkę. Młodzi poeci zaprezentują swoje wiersze - a do tego dużo fajnej i nastrojowej muzyki oraz oczywiście poezja śpiewana. Będzie chyba niezły klimacik.

Koncerty

Będą trzy. W piątek szykuje się rockowa jazda. Na pewno wystąpią **Poisoned Seed**. To nowa formacja z Nowego Miasta, grają fajnego rocka z niezłym babskim (!) wokalem. **Suger** - tej kapeli nie trzeba nikomu przedstawiać. Chłopcy właśnie przygotowali materiał na nową płytę. Podczas koncertu będziecie sami mogli go ocenić. Szykujemy też niespodziankę, ale na razie nie wiadomo, czy się uda, więc o tym sza. „Za Zu Zi i przyjaciele”, tak nazywa się sobolmi koncert. Najlepiej o tym dniu opowie Tomek Jankowski - wokalista grupy - „Koncert „Za Zu Zi i przyjaciele” ma być podsumowaniem pewnego etapu w działalności naszego zespołu. Kiedy zapropozowano nam zagranie koncertu, od razu wiedzieliśmy, że będzie on inny niż wszystkie. W związku z tym, że mamy sporo przyjaciół wśród lokal-

nych artystów postanowiliśmy zrobić koncert, gdzie moglibyśmy się w końcu wszyscy spotkać. I tak już wiadomo, że pomagać nam będzie Muras, który wykona dekorację na wspomnianą imprezę. Wśród gości muzycznych znajdzie się **Persona Non Grata** (połączenie **Rules i Przebudzenie '69**), znany z **Wp Familia Dawid** ze swoim projektem, no i oczywiście **New Mad Age**. Na koniec **Za Zu Zi** wraz z gościem specjalnym. Chcieliśmy w jakiś sposób podziękować naszym fanom i postanowiliśmy zaprosić na ten koncert kogoś znanego i lubianego, kogo zarówno my, jak i publiczność szanuje. Kogoś, kogo twórczość nie trafia tylko i wyłącznie w próżnię. Już dziś mogę zdradzić, że w kilku utworach zagra z **Za Zu Zi Marcin Żabiłowicz**, na co dzień gitarzysta grupy **Hey**, no i zaśpiewa dla Was **Kasia Nosowska**. To tyle, co mogę powiedzieć na dzień dzisiejszy. Być może uda nam się czymś jeszcze wzbogacić ten koncert.

Niedziela tego dnia też będzie koncert w JOK-u. Zaprezentują się m.in. laureaci przeglądów, które odbywają się w JOK-u, będzie specjalny występ Zespołu Akordeonowego Kotlin, zagrają uczniowie szkoły muzycznej. Na deser niespodziankę - będziecie świadkami premiery spektaklu: „Teatr musi grać”. Przygotowali go ludzie ze **STUDIA ABC PIOSENKI**, które prowadzi Beata Owczarek. W spektaklu wezmą udział m.in. dziewczyny z Kwintet **PIN SET**. Zapowiada się ciekawie.

Jak widzicie, będzie z czego wybierać, choć najlepiej przyjdzie na wszystkie imprezy. Wszędzie wjazd jest darmowy. Wyjątkiem będzie prawdopodobnie koncert **Za Zu Zi i przyjaciele**, ale za wejście na koncert trzeba będzie zapłacić symboliczną kwotę. Bilet będzie kosztował 5 złota i wszystkie dochody z biletów przeznaczone zostaną na cel charytatywny. Tak więc za małą kasę będziecie się mogli niezłe zabawić i do tego mieć poczucie, że robicie coś dobrego. Wszystkie informacje o imprezach znajdziecie w „Gazecie Jarocińskiej” oraz na plakatach. Za dwa tygodnie do „Gazety” załączony będzie specjalny dodatek - super wydanie „Młoty”, a w nim wszystko o przeglądzie oraz o artystach, których prace będziecie mogli podziwiać.

pozdrawiam i zapraszam na wszystkie imprezy
Beata Frackowiak - koordynator projektu „Teraz Młodzi”

ps.
Jeśli ktoś ma trochę wolnego czasu i chce pomóc przy organizacji imprezy, jako wolontariusz, to zapraszam. Głównym problemem do pracy potrzeba wiele. Wystarczy zadzwonić do „Gazety” 747-15-31.

Zachęcamy do robienia fajnych zdjęć z wakacji. Nie trzeba wyjechać z domu. Fotki z wakacji w mieście lub Twojej rodzinnej wsi też mogą być bardzo ciekawe. Jeśli uda Ci się zrobić fajne zdjęcie przyslij je do nas. Opublikujemy je w MŁOTY. Najlepsze zdjęcia zostaną nagrodzone. Główną nagrodę jest aparat fotograficzny. Zdjęcia przysyłajcie na adres redakcji: 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a

PONSOR
CYFROWE STUDIO Kodak
Jarocin, ul. Wesoła 13
tel. (943) 747-75-70
LAGRODY

ZRÓB FOTKĘ WYGRAJ APARAT



Przemysław Rożek z Jarocina



Remigiusz Łukowiak z Jarocina